

Mt 9,9-13

Przekład

9. I odchodząc stamtąd, Jezus zobaczył człowieka siedzącego w urzędzie celnym (dosł. na cle), zwanego Mateuszem, i powiedział do niego: „Pójdź za mną!”. On wstał i poszedł za nim.

10. Gdy Jezus zajął w domu miejsce przy stole (dosł. położył się przy stole), oto przyszło wielu celników i grzeszników, i zajęło miejsce przy stole (dosł. położyło się przy stole) wspólnie z nim i jego uczniami.

11. I widząc to faryzeusze, mówili do jego uczniów: „Dlaczego z celnikami i grzesznikami jada wasz nauczyciel?”.

12. On zaś [Jezus], gdy [to] usłyszał, powiedział: „Nie potrzebują (dosł. nie mają potrzeby) zdrowi (dosł. silni) lekarza, lecz ci, którzy się mają źle (dosł. źle mający się).

13. Odszedłszy nauczcie się (można też tłumaczyć zrozumiecie), co znaczy: »Miłosierdzia chcę, a nie ofiary«. Nie przyszedłem bowiem wzywać sprawiedliwych, lecz grzeszników»”.

Uwagi wstępne

Tekst należy do tradycji potrójnej – jak ukazuje porównanie synoptyczne, przekazują go również Marek (2,13-17) oraz Łukasz (5,27-32). Pierwszy ewangelista oparł się zatem na materiale Markowym. Jest to zauważalne także w aspekcie umiejscowienia w kontekście. Mateusz, podążając wiernie za porządkiem Markowym, a mówiąc dokładniej – za tzw. blokiem galilejskich sporów Jezusa (Mk 2,1 – 3,6), zamieszcza analizowany tekst pomiędzy relacją o uzdrowieniu sparaliżowanego (Mt 9,1-8; por. Mk 2,1-12; Łk 5,17-26) a dyskusją na temat postów (Mt 9,14-17; por. Mk 2,18-22; Łk 5,33-39).

Porównując ze sobą Mateuszową i Markową wersję omawianego tekstu, można z jednej strony zauważyć liczne analogie, z drugiej strony jednak zachodzą pomiędzy nimi wyraźne różnice wskazujące, że Mateusz poddał przekaz Markowy istotnemu opracowaniu redakcyjnemu. Do najważniejszych zmian należą: 1) inny początek relacji – podczas gdy u Marka Jezus udał się nad morze, gdzie nauczał zgromadzone tłumy, według Mateusza opuszcza miejsce swego dotychczasowego pobytu, gdzie uzdrowił paralytyka, i w drodze napotyka celnika Mateusza; 2) inne imię celnika – według Marka brzmiało ono Lewi, według pierwszego ewangelisty – Mateusz; 3) inna lokalizacja uczy – według Marka miała ona miejsce w domu Lewiego, Mateusz natomiast wspomina ogólnie o jakimś domu (w tekście greckim termin dom – *oikos* występuje bez rodzajnika); 4) pierwszy ewangelista pomija

Markową informację o tym, że za Jezusem podążały liczne tłumy; 5) podczas gdy Marek wspomina o uczonych w Piśmie wywodzących się ze stronnictwa faryzeuszy, Mateusz pisze ogólnie o faryzeuszach; 6) faryzeusze określają Mateuszowego Jezusa mianem nauczyciela, o czym Marek nie wspomina; 7) pierwszy ewangelista włącza w swój przekaz cytaty z Oz 6,6.

Pod względem literackim przekaz cechuje się przejrzystą strukturą – można w nim wyróżnić dwie zasadnicze części: powołanie Mateusza (w. 9) oraz polemikę Jezusa z faryzeuszami (ww. 10-13). Obie części mogą w pierwszym momencie rodzić wrażenie, jakoby stanowiły pierwotnie dwie niezależne jednostki tradycji, tworzące zamknięte w sobie przekazy. Wyraźnie dostrzegalna jest zmiana miejsca, czasu i bohaterów opisywanych wydarzeń. Z drugiej strony jednak pomiędzy oboma fragmentami zachodzą istotne związki terminologiczne oraz tematyczne, które sprawiają, że omawiany tekst tworzy spójną jednostkę literacką, przede wszystkim w aspekcie pragmatycznym. Można stwierdzić, że omawiany tekst ukazuje jedność czynów (powołanie celnika – grzesznika Mateusza do grona swych uczniów) oraz słów Jezusa (ukazanie swego posłannictwa jako skierowanego właśnie do grzeszników, ludzi odrzuconych i zmarginalizowanych).

Wśród egzegetów panuje daleko idąca zgoda co do tego, że omawiany tekst sięga historycznego Jezusa. Tak powołanie Lewiego, jak i polemika Jezusa z jego adwersarzami dotycząca istoty jego posłannictwa i będąca równocześnie jego apologią, wiernie odzwierciedlają w kontekst życiowy działalności Nauczyciela z Galilei.

Komentarz szczegółowy

Wiersz 9. stanowi opis powołania przez Jezusa do grona dwunastu uczniów celnika o imieniu Mateusz (imię to znaczy *dar Boga* lub *dany przez Boga*). W swym przebiegu wydarzenie to przypomina wcześniejsze powołania (por. Mt 4,18-22) – Jezus dostrzega człowieka sprawującego swe codzienne obowiązki i wzywa go do pójścia za nim. Charakterystyczne jest to, że Mateuszowy Jezus kierując do celnika słowa: „*Pójdź za mną!*” posługuje się czasownikiem *akoloutheo* (w trybie rozkazującym), który stanowi na kartach ewangelii synoptycznych *terminus technicus* dla wyrażenia idei naśladowania. Obraz jest czytelny, niemniej jednak dająca do myślenia jest – podobnie jak w innych przypadkach – radykalna reakcja powoływanego. Porzuca on natychmiast swe dotychczasowe życie, bez żadnych warunków i sentymentów, i wybiera zupełnie nową drogę życia. Nie można wykluczyć, że jest to odzwierciedlenie sytuacji historycznej, niemniej jednak zachowanie powoływanego, w tym przypadku celnika Mateusza, postrzegać należy przede wszystkim w kategoriach wzorca zachowania w obliczu Bożego powołania. Wezwanie i posłuszne, natychmiastowe podjęcie go, stanowią konstytutywne elementy powołania.

Wydarzenie miało miejsce najprawdopodobniej w pobliżu Kafarnaum, gdzie Jezus wcześniej uzdrowił sparaliżowanego. Wiele wskazuje na to, że punkt celny, w którym sprawował swe obowiązki Mateusz, znajdował się nad Jeziorem Genezaret. Handlujący rybami mieli bowiem obowiązek odprowadzania podatku Rzymianom.

Jako celnik Mateusz zapewne nie cieszył się dobrą opinią. Ta grupa zawodowa bowiem, ze względu na pełnioną przez siebie funkcję i często dokonywane w tej mierze nadużycia, była pogardzana, a wręcz znienawidzona. W powszechnej opinii celnicy uchodzili za kolaborantów z Rzymianami. Traktowano ich jako ludzi złych, marginalizowano i uważano za grzeszników. Określenia *celnik* i *grzesznik* były synonimami.

Prawdziwym *crux interpretum* jest kwestia ustalenia tożsamości Mateusza. Tylko bowiem pierwszy ewangelista podaje to imię, zmieniając tym samym źródło Markowe, które mówi o powołaniu Lewiego (podobnie Łukasz). Dodatkową trudnością jest fakt, że choć Marek i Łukasz wspominają o Lewim, to już w przekazanych przez siebie wykazach uczniów wymieniają nie Lewiego, a – identycznie jak pierwszy ewangelista – właśnie Mateusza (por. Mt 10,2-4; Mk 3,16-19; Łk 6,13-16). Czy zatem chodzi o te same osoby, czy też o dwie różne?

Ostateczne rozwiązanie tej kwestii nie jest możliwe. Wielu zwolenników ma teza, że chodzi o dwie różne osoby. Pierwszy ewangelista miałby zamienić postać mniej znanego Lewiego na osobę Mateusza, który także był celnikiem (por. Mt 10,2). Chciałby w ten sposób uwydatnić znaczenie tego ucznia w gronie Dwunastu.

O wiele bardziej rozpowszechniona, już od czasów starożytności, jest jednak opinia, że chodzi o te same osoby. Trzeba bowiem zauważyć, że okoliczności powołania Lewiego i Mateusza są identyczne. Być może ów celnik posiadał dwa imiona, a być może po swym powołaniu przez Jezusa Lewi otrzymał nowe imię? Wprawdzie pierwsza ewangelia o tym nie wspomina, ale przecież o takich sytuacjach Biblia donosi – tak miało miejsce chociażby w przypadku Jakuba, który po walce z aniołem nad potokiem Jabbok otrzymał nowe imię Izrael (por. 1 Mż 32,22nn), czy też Szymona, któremu Jezus nadał imię Piotr (Mt 16,16n). W tradycji hebrajskiej powołanie, wybór nowej drogi życiowej lub zmiana usposobienia wiązała się ze zmianą imienia.

Wraz z **w. 10** następuje zmiana miejsca i czasu relacjonowanych wydarzeń. Na ich arenie pojawiają się także nowi bohaterowie. Należy zauważyć, że podczas gdy Marek wiąże oba epizody postacią Lewiego, u Mateusza związek ten nie jest wyraźnie dostrzegalny. Pierwszy ewangelista stwierdza bowiem, że Jezus znalazł się w jakimś domu (jak wspomniano, termin *oikos* jest pozbawiony rodzajnika), a nie – jak pisze Marek – w domu Lewiego, i zajął miejsce

przy stole. Nie wiadomo jednak, o jaki dom dokładnie chodzi – czy był to dom Jezusa, czy może celnika Mateusza, a może jeszcze jakiś inny budynek.

Być może dla pierwszego ewangelisty kwestia dokładnej lokalizacji nie była istotna. O wiele większe znaczenie miał natomiast dla niego inny fakt – stwierdza on mianowicie, czego brak u Marka, że do Jezusa przybywało wielu (*polloi*) celników i grzeszników, i zajmowało miejsce przy stole wraz z nim i jego uczniami. Wyobrażenie o wspólnocie stołu posiada wyjątkowy charakter. Z jednej strony bowiem zawiera ono w sobie ideę ścisłej więzi tych, którzy biorą udział we wspólnym posiłku. Z drugiej strony zaś tradycja starotestamentowo-judaistyczna wiązała z motywem uczyty również wyobrażenia mesjańskie – rzeczywistość zbawienia ujmowano między innymi w kategoriach świątecznego ucztowania w Królestwie Bożym (por. Iz 25,6-8; 55,1n; 65,13n; HenEt 60,7n; 62,14; 4 Ezd 6,52; Bar 29,4). Ślady tych wyobrażeń obecne są również w Nowym Testamencie (por. Mk 14,25; Łk 13,28n; Obj 3,20n; 19,9). Jezusowa wspólnota stołu z celnikami i grzesznikami posiada zatem wymiar soteriologiczny. To szczególnie do nich Jezus kieruje kroki swej misji i pragnie obdarzyć ich przebaczeniem, zbawczą wspólnotą oraz możliwością radykalnej odmiany ich sytuacji egzystencjalnej.

Trzeba jednak zwrócić uwagę jeszcze na jeden szczegół, a mianowicie, że pierwszy ewangelista nie tylko wskazuje, że to Jezus kieruje swe kroki do celników i grzeszników, ale także, że oni szukają go i są otwarci na jego działalność. To bowiem oni *licznie przybywają* do domu, gdzie znajduje się Jezus. Paradoksalnie zatem to ludzie, którzy byli postrzegani przez pozostałych w sposób jednoznacznie pejoratywny i byli przez nich – jako bezbożni – odrzucani oraz stawiani poza marginesem społeczeństwa, przychodzą do Jezusa i zostają przez niego przyjęci. Można powiedzieć, iż ci „bezbożni”, nawet jeśli nie posiadają jeszcze właściwego poznania, kim jest Jezus i czym jest w istocie rzeczy jego misja, to przynajmniej posiadają tego przeczucie i otwierają się egzystencjalnie na jego działalność. Jeśli grzech można ująć w kategoriach egzystencjalnego oddalenia od Boga, to owo „przychodzenie” do Jezusa można uznać za wyraz dążenia do pokonania tego oddalenia. Może ono zostać zniesione ostatecznie wyłącznie przez zbawcze działanie Boga, jednakże chęć przebywania w bliskości Jezusa stanowi niejako pierwszy, wstępny etap na tej drodze, który może, choć nie musi, zaowocować podjęciem ostatecznej decyzji co do przemiany swego życia i całkowitego ukierunkowania go na Boga.

W **wierszu 11.** na arenę wydarzeń zostają wprowadzeni faryzeusze. Nie wiadomo, w jaki sposób znaleźli się oni w domu, w którym przebywał Jezus. Można przypuszczać, że zachowanie Jezusa oburzało ich, wszakże dla tego stronnictwa judaistycznego wspólnota

stołu z celnikami i grzesznikami była wykluczona. Niemniej jednak trzeba zwrócić uwagę, że pierwszy ewangelista nie ukazuje reakcji faryzeuszy w sposób wyraźnie negatywny (podobnie jak Marek, inaczej Łukasz). Ciekawe jest również, że faryzeusze nie szukają wyjaśnienia zaistniałej sytuacji bezpośrednio u Jezusa, lecz u jego uczniów. Trudno wyjaśnić, dlaczego tak postępują. Czy jako obcującego z celnikami i grzesznikami postrzegali go jako nieczystego? Ale przecież także jego uczniowie musieli być w ten sposób przez nich traktowani. Być może jednak, mając świadomość tego, że otwarcie krytykuje on ich niektóre przekonania i praktyki, obawiali się go. A być może z tego powodu uważali go za niegodnego, by podejmować z nim jakiegokolwiek dyskusje. Na to zdaje się wskazywać użyte przez nich w odniesieniu do Jezusa określenie *wasz nauczyciel*, które nie stanowiło w ich ustach wyrazu szacunku i uznania, lecz podkreślało dystans i wskazywało na to, że faryzeusze wyraźnie się oddzielają od Jezusa i jego uczniów.

W pytaniu faryzeuszy zwraca uwagę jeszcze jeden szczegół, a mianowicie użyty przez nich czasownik *jeść* posiada w języku greckim formę trybu oznajmującego czasu teraźniejszego. Można na tej podstawie wnosić, że adwersarze Jezusa nie pytają tylko o tę konkretną sytuację, lecz w ogóle szerzej o działalność Jezusa. Inaczej mówiąc, owo ucztowanie Nauczyciela z Galilei z celnikami i grzesznikami nie stanowiło jednorazowej sytuacji, lecz stanowiło nieodłączny element jego posłannictwa.

Jak wspomina Mateusz w **wierszu 12**, to jednak nie uczniowie odpowiadają na pytanie faryzeuszy, lecz Jezus. Być może sytuacja stanowi odzwierciedlenie ówczesnego sposobu postrzegania relacji nauczyciel – uczeń. Więż pomiędzy nimi była tak silna, że nauczyciel czuł się odpowiedzialny za postępowanie ucznia, natomiast uczeń za postępowanie nauczyciela. W każdym razie Jezus odpowiada swym adwersarzom w sposób bardzo czytelny: „*Nie potrzebują zdrowi lekarza, lecz ci, którzy się mają źle*”. W tych obrazowych słowach Jezus z jednej strony ukazuje istotę swej zbawczej działalności, z drugiej zaś broni jej. Sformułowanie *ci, którzy się mają źle* z jednej strony koresponduje z terminami *celnicy* i *grzesznicy*, z drugiej zaś jest na tyle pojemne semantycznie, że można tu myśleć o różnych kategoriach ludzi, o tych wszystkich, którzy potrzebują wyzwolenia z różnego rodzaju egzystencjalnych niedoli.

Tak więc Jezus ukazuje swe posłannictwo na podobieństwo działalności lekarza, ale porównanie to należy interpretować w sposób metaforyczny. Działalność Jezusa obejmuje wszakże o wiele szerszy obszar, a przede wszystkim stanowi urzeczywistnienie zbawienia i Bożego panowania. Struktura syntaktyczna wypowiedzi Jezusa ukazuje nadto, że w jej centrum nie znajduje się *lekarz*, lecz *potrzebujący pomocy*. Posłannictwo Jezusa jest na

wskroś antropocentryczne i soteriologiczne.

W **wierszu 13**, zakończeniu omawianego tekstu, Mateuszowy Jezus przywołuje fragment zaczerpnięty z *Księgi Ozeasza* 6,6. W ten sposób w całość zostaje wprowadzony istotny teologiczny akcent. Można tu dostrzec dwie perspektywy.

Pierwsza to perspektywa Jezusa, który nadal mówi o swym posłannictwie. Odwołując się do słów Ozeasza, nadaje on swej wypowiedzi perspektywę historiozbowczą, ukazując, że jego misja wyrasta ze starotestamentowej historii zbawienia. Dużo ważniejsze jest jednak to, że wskazuje on, iż jego działalność stanowi wypełnienie Bożej woli, w centrum której zawsze znajdował się człowiek, jego dobro i zbawienie. Tymczasem, na skutek ludzkich, ułomnych działań, ta prawda została wypaczona. Miłość, jaką należy okazywać Bogu i człowiekowi, została zastąpiona pustymi rytuałami. Tak też było w czasach Ozeasza, który wzywał Izrael do upamiętania – tylko ono może bowiem sprawić, że lud wybrany może otrzymać dar zbawienia. Tymczasem Izrael zastąpił prawdziwą miłość do Boga i Jego poznanie różnego rodzaju ofiarami. Jahwe nie ma natomiast, jeśli nie towarzyszy im przeniknięta duchem miłości pobożność, już w nich upodobania. Są one w takiej sytuacji całkowicie zbyteczne. Miłość i poznanie Boga stanowią absolutny priorytet.

Druga perspektywa obecna w końcowym wierszu to perspektywa adwersarzy Jezusa. Zwrócić bowiem należy uwagę, że cytat z Ozeasza zostaje przez Jezusa wprowadzony formułą „*Odszedłszy nauczcie się, co znaczy ...*”. Formuła ta była stosowana w palestyńskich szkołach, stanowiła żądanie kierowane do uczniów, aby pogłębiali i wykorzystywali zdobytą wiedzę w praktyce. Odpowiedź Jezusa zatem stanowi zarazem pouczenie zaadresowane do faryzeuszy, a tym samym w tle dochodzi w niej do głosu element ich krytyki, jako tych, którzy – mówiąc obrazowo – zastąpili miłość ofiarami.

Tekst kończy się puentującym logionem Mateuszowego Jezusa, w której jeszcze raz wskazuje on na istotę swej działalności. Jeśli jednak zrozumiałe jest stwierdzenie o powoływaniu przez Jezusa *grzeszników*, to problemów przysparzają słowa o *sprawiedliwych* (*dikaioi*). Jak je rozumieć? Najprawdopodobniej słowa te posiadają charakter ironiczny. Określenie *sprawiedliwi* nie jest stwierdzeniem obiektywnego faktu, lecz odnosi się do subiektywnej opinii, którą niektórzy mają o sobie, a mianowicie, że są sprawiedliwi, a więc lepsi od innych, i dlatego nie potrzebują Bożej łaski i przebaczenia. Do takich osób, nie czujących potrzeby rewizji swego życia i sytuacji przed Bogiem, Jezus nie kieruje swych kroków.